

**Grzegorz Reszka**  
**„AUDYCJA”**

Skecz sceniczny w formie farsy, w którym z premedytacją wykorzystano fragmenty bajki Antoniego Marianowicza „Alibaba i czterdziestu rozbójników”.

SCENA I ( i ostatnia)

Ciemno. Światło stopniowo wyłania z mroku pięć postaci siedzących wokół stołu, nad którym zwisa z sufitu znacznych rozmiarów mikrofon. Wszyscy nabożnie trzymają w rękach kartki, z których czytają.

JANUSZ (skupiony)

- To była cicha, spokojna noc. Nic w przyrodzie nie zdradzało mających niebawem nastąpić wypadków; nawet wiatr przestał szeleścić w konarach starych drzew. Przed dom starego Don Corleone zajechał czarny, metaliczny Lincoln; w środku siedziało dwóch mężczyzn. Przez moment trwali w bezruchu, po czym wysiedli. Z wolna ruszyli ku potężnej, złowrogo uchylonej bramie...

LESIO (szeptem do Janusza)

- Widziałeś kiedyś coś „złowrogo uchylonego”?

JANUSZ (szeptem)

- Zamknij się!...

KAROLEK (czyta)

- Jak myślisz, Albano, po co stary nas wezwał?

LESIO (czyta)

- Być może Pan Corleone ma dla nas jakieś zadanie, a może...

KAROLEK (czyta)

- Nie lubię pracować w taką pogodę..., ale dla Don Corleone zrobię wyjątek.

LESIO (czyta)

- Gdybym nie wiedział jak bardzo się go boisz,...(zaczyna wertować plik swoich kartek)...pomyślałbym...dlaczego nikt nie ponumerował stron!?

(Atmosfera skupienia wali się w gruzy)

BARBARA

- Zróbcie z nim coś, bo mnie wykończy!

KAROLEK

- Sieroto Boża! Wiesz ile razy zaczynaliśmy od początku!? Cztery!!! I ani razu nie doszliśmy nawet do tej cholernej złowrogo uchylonej bramy!!

LESIO

- Przepraszam, to już się więcej nie powtórzy.

BARBARA

- Jeżeli się powtórzy, to cię zabiję.

JANUSZ

- To jakieś fatum. Przecież mogło się spalić tyle ciekawych pomieszczeń – gabinet dyrektora, jeden z sekretariatów, kibel – nie! musiało się spalić archiwum i to z naszymi nagraniami!!

KAROL

- Ciesz się, że ktoś mądry rozpiisał role, bo odtwarzać to wszystko z pamięci, to ja dziękuję.

AŚKA (z objawami rozstroju żołądka)

- Niedobrze mi...(wybiega)

JANUSZ

- A ta znów dokąd?!

BARBARA

- Ona właśnie w ten sposób reaguje na stresy.

JANUSZ

- Pięknie, nie ma co. Pomińmy ten zaczarowany fragment literatury i jedźmy dalej – od słów: „Idioto, jak mogłeś odmówić”.

(Wszyscy zajmują swoje miejsca przy stole)  
LESIO (czyta) (Uchylają się drzwi do studia)

- Idioto jak mogłeś odmówić!!!

IWONKA (stoi w drzwiach)

- Słucham?

KAROL (do Iwonki)

- Nie do ciebie.

IWONKA (wchodzi do studia – pod ręką ma kilka plików kartek)

- A...Fajnie, że jesteście wszyscy. Mam dwie złe wiadomości. A gdzie Zbyszek?

(Iwonka rozkłada kartki przed aktorami, po których widać, że nie bardzo rozumieją o co chodzi)

JANUSZ

- Po co ci Zbyszek?

KAROLEK

- Ale o co chodzi tym razem?

IWONKA

- Nie dość, że Renia jest sama, to jeszcze w drugiej reżyserce.

JANUSZ

- Zaraz, to nie będzie z nami?

KAROLEK

- To tym kto będzie zawiadywał? Nie Renia?

IWONKA

- Renia, tylko z drugiego studia. Będziecie się słyszeć, tylko nie będziecie się widzieć. No nie rozdziwi się dziewczyna, a poza tym jesteście już na tyle duzi, że chyba można was na jakiś czas zostawić samych bez opieki.

JANUSZ

- To były obie złe wiadomości, czy jest jakaś druga?

IWONKA

- Szlag trafił nagrania z muzyką i efektami do waszej bajki. Ale tu gorąco.

(Zespół na moment zamiera)

BARBARA

- Do jakiej... bajki?

IWONKA

- No do tej, którą nagraliście tydzień temu.(widzi osłupiałe spojrzenia) Chwila...to wy nic nie wiecie? Nikt wam nie przekazał, że przed kryminałem mówicie jeszcze bajkę?!

LESIO

- Na żywo?!?!?!?

JANUSZ

- To znaczy, że nagranie Alibaby też zaginęło?!

IWONKA

- Jezus Maria! I co teraz będzie?

JANUSZ

- Nic nie będzie.

IWONKA

- A Zbyszek?

JANUSZ

- Ja powiem za niego.

KAROL

- Iwonka, a nie możesz pogadać z dyrektorem żeby puścili coś zamiast nas? Przecież to tylko piętnaście minut.

IWONKA

- Obawiam się, że nie da rady. Nasz „najwyższy” się uparł, że audycje muszą iść według programu, bo inaczej wyleje nas na zbitą twarz. Znasz go – idealne połączenie niekompetencji, ambicji i oślego uporu.

KAROL

- Iwonka, błagam cię, spróbuj.

IWONKA

- Zobaczą, co się da zrobić, ale nic nie mogę obiecać (wychodzi, w drzwiach mija się z Aśką)

JANUSZ (patrzy na Aśkę)

- Nie mam sumienia przekazać jej ostatnich rewelacji...

BARBARA

- Może ja to zrobię?...

AŚKA

- Nie trzeba, wiem wszystko. Spotkałam Renię na korytarzu. (wyciąga z kieszeni latarkę) Dostaliśmy to od niej na wypadek, gdyby nam światło zgasło.

KAROLEK

- To co jest?! Wojna!?

AŚKA

- Nie. Ktoś tam sprawdza instalacje po pożarze.

( Chwila pełnego grozy milczenia)

BARBARA

- O Boże! Nie ma efektów!! Iwona mówiła, że zaginęły efekty!!!

JANUSZ

- Kto pamięta, co tam było nagrane?

LESIO

- Tętent koni!

JANUSZ

- Trzeba będzie naśladować! Czy ktoś potrafi?

BARBARA

- Ja spróbuję.(zaczyna kłaskać)

KAROLEK

- Nie, nie, nie! To musi być tętent, galop, coś w rodzaju...patataj, patataj, patataj...!

JANUSZ

- Idź się utop z takim galopem!

LESIO

- A może tak? (zaczyna rytmicznie uderzać dłońmi w stół)

( po chwili wszyscy przyłączają się i w drzwiach pojawia się Renia rażona widokiem – zespół nieruchomieje na jej widok)

RENIA

- ...Gorąco tu...Wszystko w porządku?...

AŚKA

- Tak, a co?

RENIA

- Nie, nic. Przyszłam tylko przypomnieć, że niedługo zaczynamy...No nic – bawcie się dobrze.(wychodzi)

JANUSZ

- Dobra, nieważne. Co tam dalej było? Sezam! „Sezamie otwórz się”.

AŚKA

- Wiem! Będzie tak jak na taśmie. My będziemy mrużyć (mruży od najniższego do najwyższego dźwięku), a Karol na koniec rąbnie pięścią w stół.

KAROL

- Tak? (uderza w stół oraz w rękę Lesia)

LESIO

- AAAAAA!!!! (chwyta się za kontuzjowaną dłoń) Zwariowałeś!!!!

KAROL

- Pardon, niechący.

BARBARA

- Skupcie się kochani, zostało niewiele czasu!

AŚKA

- Czekajcie; tu jest napisane: „parskanie słyhać, kopyt dudnienie”. Ktoś musi jeszcze parską!

BARBARA (wskazuje na Aśkę)

- To może my?

JANUSZ

- Przećwiczmy ten tętent jeszcze raz dla świętego spokoju. Ze wszystkim. Uwaga! Gotowi? (zaczyna czytać) Mknie Alibaba leśną gęstwiną, aż nagle! - cóż to za dźwięki płyną!? Parskanie słycać (i rzeczywiście – w wykonaniu zespołu), kopyt dudnienie!!(pokazuje pozostałym, żeby przestali) Jest świetnie, chociaż nie tragicznie. Teraz piosenki.

AŚKA

- Piosenki wszyscy mniej więcej znamy.

KAROL

- Aby się w tonację wpasować, to potem samo poleci.

RENIA (przez interkom)

- Kochani, jak chcecie się czegoś napić lub zapalić, to teraz macie ostatnia szansę.

(wszyscy zbierają się do wyjścia, po drodze wyjmując papierosy)

JANUSZ (do mikrofonu)

- Renia, wychodzimy na chwilę. I mam do ciebie prośbę; gdybyś zorganizowała jakąś wentylację, to byłbym wdzięczny, bo się tu podusimy. (wychodzi)

(Po dłuższej przerwie na scenie pojawia się Elektryk taszczący wentylator i przedłużacz. Stawia wentylator na stole i puka lekko w mikrofon)

ELEKTRYK

- Przyniesłem wentylację, ale podłącze na korytarzu, bo tu w gniazdkach prądu ni ma. (czeka chwilę na reakcję, po czym zniechęcony wychodzi rozwijając przedłużacz.)

( Po chwili wiatraczek zaczyna się obracać, zrzucając ze stołu pieczołowicie ułożone kartki z rolami.)

( Po kolejnej chwili powraca Lesio siorbiący herbatę; zachłystuje się nią i uroczo pluje.

Wpadają na niego kolejno powracający członkowie zespołu)

JANUSZ

- Jezus Maria...!

KAROLEK

- Ja coś czułem, że tak będzie...

BARBARA

- No to koniec. Załatwili nas.

JANUSZ (dopada do wiatraczka i wyłącza go)

- Jaki koniec? Trzeba to szybko pozbierać!

BARBARA

- I co potem – wyrzucić?! Przecież wszystko jest wymieszane!

KAROL

- Ale jak pozbieramy, to sobie później wszystko poukładamy, prawda?

(wszyscy zaczynają zbierać)

IWONKA (wchodzi energicznie)

- Mam złą wiadomość; niestety dyrektor...Dlaczego porzucaliście kartki?!

BARBARA

- Z nudów!

KAROLEK (do Iwonki)

- Wiatraczek wszystko pozrzucał. Masz jakieś dobre wiadomości?

IWONKA

- Żadnych. Wszystko ma iść według programu.

RENIA ( przez interkom)

- Kochani, za czterdzieści sekund wchodzicie na antenę.

( przez chwilę wszyscy zamierają, po czym następuje zbiorowe szaleństwo związane z kompletowaniem ról.)

JANUSZ ( do Iwony, wśród ogólnego chaosu)

- Trzymaj, będziesz hersztem w bajce! ( nurkuje pod stół)

IWONKA

- Oszalałeś!!!? Przecież do tego potrzebny jest facet! (wszyscy ja ignorują zajmując swoje miejsca) Ja nie jestem aktorką, ja nie wiem, co mam mówić! Nie mam tekstu!

BARBARA

- Iwonka, proszę cię, nie utrudniaj!

GŁOS RENI z interkomu

- Minęła godzina dziewiętnasta. Pora zatem zaprosić przed odbiorniki naszych najmłodszych słuchaczy. Dziś usłyszymy bajkę o Alibabie i czterdziestu rozbójnikach. (pauza) Kochani, uwaga – jedziemy! (wszyscy szeptem nawołują nurkującego pod stołem Janusza)

(W studiu zapala się czerwona lampka oznaczająca wejście tzw. na eter)

JANUSZ (gramoląc się spod stołu)

- W dalekiej...Libii? (pokazuje pozostałym rozdartą kartkę) ...Azji?... (pozostali usiłują pokazać mu na migi słowo „Persja”) Persji!!! Cudnej krainie, która z dywanów stubarwnych słynie, dwaj bracia żyli – Paweł i Gaw...kiedyś przed laty; jeden był biedny, drugi bogaty!

LESIO (usiłując naśladować melodię piosenki)

- Niech dzięki będą Allahowi, że piękny stworzył świat. Ja właśnie jestem ten ubogi, lecz uśmiechnięty brat.

KAROL (fałszując niemiłosiernie)

- Allachu dzieło swoje zobacz – czyś aby z niego rad? Ja właśnie jestem ten brat bogacz skrzywiony wiecznie brat.

LESIO (śpiewa)

- Alibaba – tak mnie zwa.

KAROL („śpiewa”)

- Kasim – wszyscy znają mnie.

LESIO

- Pracę mam i kocham ją.

KAROL

- Wypoczywam całe dnie.

LESIO

- Mam muskuły niby stal.

KAROL

- Ja mam za to wielki brzuch.

LESIO

- Jestem sobie biedny drwal.

KAROL

- Ja zaś bogactw mam za dwóch.

JANUSZ (czyta z kartki tak jak pozostali)

- Kasima żonę Aminą zwali, zaś Zobeidę żonę miał Ali.

(Na twarzy Barbary widać popłoch. Nerwowo szuka kartki starając się nie hałasować.)

JANUSZ (szeptem)

- Ptasię mleko!!! Kto ma ptasię mleko!!!?

(Wszyscy rzucają się do poszukiwań. Lesio chwyta leżącą przed nim kartkę i czyta piskliwym sopranem.)

LESIO

- Ptasię mleko piję wciąż i mam pałac jak się patrzy, lecz się martwię, bo mój mąż mógłby jeszcze być bogatszy.

AŚKA (na jej słowach Janusz zabiera stojącej za nim Iwonie walkmana)

- Bardzo skromnie żyję wciąż. Ledwie mam na chleb jutrzejszy, lecz się cieszę, bo mój mąż mógłby jeszcze być biedniejszy.

(Janusz zakłada słuchawki walkmana na mikrofon i włącza odtwarzanie.)

JANUSZ (konspiracyjnym szeptem)

- Iwona, leć do Reni, niech ona coś z tym zrobi!!!

BARBARA (szeptem)

- Karol, zbieramy resztę kartek, bo mi brakuje! (zaczynają ostrożnie zbierać)

JANUSZ (wróciwszy na swoje miejsce i zdjawszy słuchawki z walkmana, czyta)  
- Miasto śpi jeszcze, na dworze dzień, niebo nad chatą purpurowieje. (za kulisami słycać odgłos elektrycznego spięcia i po chwili gasną światła. Słycać gorączkowe poszukiwania latarki.)

JANUSZ (oświetlający sobie kartkę latarką) | KAROLEK (na czworakach, szeptem)

- Wstał Alibaba rankiem, jak odzień. | - Cholera, nic nie widzę!  
idzie naprzeciw leśnej przygodzie. | BARBARA (także na czworakach)  
| - Nie jęcz, tylko zbieraj.

JANUSZ

- Cisza!!!...czasami zaszumią drzewa lub ptak zbudzony piosnkę zaśpiewa.  
Brnie Alibaba leśną gęstwina, aż nagle!...cóż to za dźwięki płyną!? (pozostali naśladują jak mogą odgłosy galopu) Parskanie słycać, kopyt dudnienie!!!  
(milkną) Za pnem ogromnym znalazł schronienie. Patrzy zdumiony, myśli...

LESIO

- O, biada!

JANUSZ ( na jego słowach do studia powraca Iwona)

- Czterdziestu zbójców z bachmatów zsiada, zasię herszt bandy - postać straszliwa -  
tymi się słowy do nich odzywa:

(w tym momencie Iwona rozdeptuje w ciemności rękę Karola)

KAROL

- Kurwa maaaaaaaaaać!!!!!!!!!!!!!!!

(chwila konsternacji)

AŚKA (śpiewa nienaturalnie niskim głosem)

- Nikt nie wie kto! Nikt nie wie gdzie! Nikt nie wie co! He, he he ,he ,he!

JANUSZ I LESIO ( śpiewają)

- He, he ,he ,he, he!

AŚKA

- Bo już od lat zdumiewam świat, bo po prostu skarb jak kamień w wodę wpadł.

JANUSZ I LESIO

- Jak kamień w wodę wpadł.

AŚKA

- Już nie wie nikt, co robić ma; był skarb i znikł. Ha, ha ,ha, ha, ha!

JANUSZ I LESIO

- Ha, ha, ha, ha, ha!

Ja z was wszystkich kpię, bo kiedy chcę, to mówię tak: sezamie otwórz się!

JANUSZ I LESIO

- Sezamie otwórz się!

(Wszyscy mruczą naśladując odgłos sezamu, a Karo na koniec uderza zdrową pięścią w stół. Zapala się światło)

JANUSZ (zakłada słuchawki walkmana na mikrofon)

- Co u Reni...?

IWONA

- Nic. Nie mogłam jej znaleźć.

JANUSZ

- Siadaj. Ja jej poszukam. Będiesz czytać za mnie. (wybiega)

( Iwona siada na miejscu Janusza, Karol zdejmuje słuchawki)

IWONA (czyta zapamiętane)

- Rozstała się skała na te słowa i oto zbójcy wnosić zaczęli do kryjówki swej  
złoto. (odkłada przeczytaną kartkę) | (Przez moment pozostali usiłują odnaleźć

Korytarz poprowadził ich do wyłożonych | ten sam fragment na swoich kartkach.

marmurem schodów. Weszli na górę nie- | Barbara zwołuje ich na migi w kącie studia)

spokojnym, pełnym napięcia krokiem. | BARBARA (szeptem)

U szczytu stanęli przed gładką ścianą. Nie | - Co ona czyta, do cholery!?

-co zdezorientowani wymienili spojrzenia, | LESIO

w których tlił się płomyk zwierzęcego | - Chyba zaczęła kryminał.

strachu. Nie przypuszczali nawet, że | AŚKA

każdy ich gest jest pilnie obserwowany | - O Boże! To co robimy?

przez ukryte kamery. Nagle, gdzieś ponad | KAROLEK  
ich głowami, rozległ się męski głos i kazał | - Nie ma wyjścia; skoro zaczęła, to  
im odłożyć broń. Gdy obaj wykonali pole- | jedziemy dalej z kryminałem.  
cnie, ściana rozsunęła się ukazując prze- | (wracają cicho na miejsca)  
stronny, z przepychem urządzony hall. |

KAROL (czyta)

- Albano, popatrz! Ale cudeńka! Ciekawe, skąd on to wszystko ma?...

LESIO (czyta)

- Gdybyś zabił tylu ludzi, co on, też byś miał takie cudeńka. A w ogóle, to lepiej się zamknij. Tu wszędzie może być podsłuch...

IWONA

- Słowa Marco podziałały niczym zaklęcie, gdyż w tej samej chwili drzwi na końcu korytarza otworzyły się (otwierają się drzwi do studia, w których widać Janusza) ukazując piękną, zwiewną, niemal eteryczną postać ...(Iwonka podąża wzrokiem z pozostałymi członkami zespołu)...Janusza...

(Karolek zakłada pospiesznie słuchawki na mikrofon i włącza walkmana)

JANUSZ

- Czy wyście wszyscy powariowali!!??? To ma być bajka dla dzieci!!??

AŚKA

- Próbowaliśmy ratować sytuację...

JANUSZ

- To nie mogliście zrobić czegokolwiek...?

KAROL

- Właśnie zrobiliśmy.

JANUSZ

- Czegokolwiek innego? Dobra, zastrzelę was później.

BARBARA

- Rozmawiałeś z Renią?

JANUSZ

- Tak, słuchajcie mnie. Mamy rozkaz wytrzymać dokładnie do 19.30. Później nas zdejmą, bo mają jakiś ważny komunikat. Gdzie się skończył Alibaba?

(Wszyscy zajmują swoje miejsca, Karol zdejmuje słuchawki z mikrofonu.)

JANUSZ (czyta)

- Gdy już wszystko wtaszczyli, po godzinie bez mała, wyszli na świat. I oto sama zatrzęsnęła się skała. (pozostali naśladują odgłos sezamu) I znów rumak każdego rozbójnika w dal niesie! (galop) Nie zostało nic po nich, jeno kopyt stuk w lesie.

LESIO (czyta)

- To jakieś czary, jakem Ali. Pojechali. Czy to prawda, czy ja śnię? Sezamie, otwórz się! (odgłosy sezamu) Wejść tam, czy nie wejść? Trochę mi słabo. Nie jesteś babą, Alibabo! Idę! Lecz cóż to? W tej skale są nie groty, ale całe sale. Fiu, fiu! Te blaski i te barwy...Lecz mnie nie imponują skarby i nawet dobrze nie wiem, co to, to żółte? To zapewne złoto...Cóż, wezmę sobie zapasik mały – trochę tych krążków, trochę kamieni – tyle, co wejdzie do kieszeni. Taki niewielki robię zapas i zaraz nogi biorę za pas!

JANUSZ (czyta)

- Przybiegł do domu strasznie zdruzony i tak powiedział do swojej żony:

LESIO

- Znowu nie mam tekstu.

(Karol rzuca się ze słuchawkami na mikrofon)

KAROL

- Lesiu, do jasnej cholery!...(pozostali rzucają się na podłogę, by zbierać kartki)

JANUSZ

- Czekał, ja też tego nie mam!

BARBARA

- Świetnie...coraz lepiej...

KAROLEK

- Nie! To bez sensu, Janusz – mów od fragmentu, który masz.

JANUSZ

- Dobra! Uwaga! (zdejmuje słuchawki i czyta) Kasim szczegółów wnet znał niemało, więc już o świcie stanął przed skałą.

BARBARA

- Kasim...! Tfu, Karol!

KAROL

- Oto wędrówki kres. Zmęczyłem się jak pies. Okropnie szkodzi mi ruch, mam przecież nie lada brzuch. Szybko tę sprawę załatwić chcę – sezamie, otwórz się! (odgłosy sezamu, Lesio pędzi z kartką w rękę z końca studia)

LESIO

- Mam! (gasną światła)

(Słychać potworny zgiełk i jęki rannych. Po chwili światło zapala się ukazując skamieniały zespół zgromadzony wokół przewróconego stołu, spod którego wystają nogi Karolka. Lesio zakłada słuchawki na mikrofon.)

AŚKA

- Niedobrze mi...! (wybiega ze studia)

KAROL (spod stołu)

- Niezbyt szeroka jest ta szpara...(Lesio zdejmując słuchawki)...lecz jakoś wcisnąć się postaram...(Janusz ściąga z Karolka stół) Jest ręka...noga...jest i brzuch... Uuuuch!

(Barbara i Iwonka podnoszą oszołomionego Karola)

JANUSZ (czyta)

- Kamienie zewsząd błyski miały, więc stanął zrazu, jak skamieniały...A gdy nappełnił worek w mozołe, przy zastawionym znalazł się stole...

KAROLEK (nie wypuszczając z ręki kartek)

- Apetyt wielki mam, coś przegryzłbym, mniam, mniam. (pozostali szukają na powrót swoje kartki) Bakalie, sorbet, pyszności tyle. Troszeczkę się posiłę.

JANUSZ (czyta)

- Więc pił i jadł, więc jadł i pił i coraz grubszy przez to był. A gdy chciał wyjść, to nie mógł już podołać temu, ani rusz!

KAROL (fałszuje)

- Co za męka, co za trwoga! Przeszła ręka, przeszła noga. Nie pomoże nic, bo brzuch nijak przejść nie może. Uuuuch! Może przodem, może bokiem, może zwodem, może skokiem? Nie pomoże nic, bo brzuch nijak przejść nie może. Uuuuuch!

JANUSZ (czyta)

- Upłynęło czasu niemało, już na dworze dobrze zmierzchało, Kasim w grocie tkwił. A tymczasem sfera zbójców pędziła lasem! (galop) Konie rżały, bo węchem wyczuły uwiązane Kasimowe muły.

LESIO

- Muuuuu!!!

BARBARA (szepciem)

- Konie, idioto!

JANUSZ (czyta)

- Idzie przodem zbójców dwóch, dzidy w rękach trzyma. Widzą wpierw przez Szparę brzuch, później zaś Kasima...! Co się dalej działo, aż pomyśleć strach. Wróćmy więc do Aminy pogrążonej w łzach.

BARBARA (szlocha)

- Gdzie Kasim...!

KAROLEK

- Tutaj...

BARBARA (szlocha nadal)

- ...drogi mąż i przyjaciel!? Od pewnej śmierci ratuj go bracie! (Chwila popłochu i konsternacji, po której Lesio zaczyna piszczeć.)

LESIO (czyta sopranem)

- Choć nienajlepiej nas traktowali, musisz go teraz ratować, Ali!

JANUSZ

- Zasię z groty dochodziły wrzaski i błagania i prośby i płacze!

KAROL (czyta)

- Łaski, zbóje miłosierni, łaski! Jestem Kasim, bogacz nad bogacze!

IWONA (basem)

- Kto tu wtargnął, kto się na to ważył, ten się w swoim życiu dość już nażył!

MĘŻCZYŹNI

- Kto tu wtargnął, kto się na to ważył, ten się...!

IWONKA (czyta basem)

- Cicho! Słyszę tętent w dali!

LESIO (naśladuje tętent)

- Jestem Alibaba, jeden z drwali.

IWONA

- Skąd ten zaszczyt?

LESIO

- Szczery z wami będę. (spogląda na zegarek, szeptem) O rany! Jest wpół do ósmej!

JANUSZ (szeptem)

- No to gazu!

LESIO (czyta trzy razy szybciej)

- Chcę was przestrzec przed poważnym błędem. Ten tu człowiek, jakim Alibaba, ma doprawdy fortunę Nababa. Po cóż zatem miałyby ginąć marnie zanim skarby jego ktoś zagarnie.

IWONKA (czyta równie szybko basem)

- Tak powiadasz? A kto wskaże drogę?

LESIO (nie zwalniając)

- Ja wam wskazać mogę!

JANUSZ (jak Lesio i pozostali)

- Zbójecką zgrają prowadzi Ali. Przed dom ogromny wnet zajechali. Dygotał Kasim ze strachu błdy. Ali wszedł pierwszy, niby na zwiady, a potem gestem przywołał herszta. (odkłada przeczytaną kartkę) Przed dom starego Don corleone zajechał czarny, metaliczny...(spogląda na następną stronę)...wielbłąd!?(wraca spojrzeniem na poprzednią stronę) W środku siedziało dwóch mężczyzn...

BARBARA

- Pięknie. Możemy iść po zasiłek...

JANUSZ (znalazłszy właściwą kartkę)

- Skrzypnęły wrota ciężkie szalenie! (Lesio wali ręką w stół) Ten dom to było miejskie więzienie!

LESIO (i reszta śpiewają bardzo szybko)

- Kto czterdziestu zbójców zwiódł?

WSZYSCY

- ALIBABA!

BARBARA

- Skarbami kto obdzielił lud?

WSZYSCY

- ALIBABA!

JANUSZ

- Kto rozum i odwagę miał?

WSZYSCY

- ALIBABA!

KAROLEK

- I kto do baśni temat dał?

WSZYSCY

- ALIBABA! Ali, Ali, Alibaba!

Ali, Ali, Alibaba! Ali, Ali, Alibaba! Ali, Ali, Alibaba!

(gaśnie czerwone światło)

AŚKA (wchodzi bardzo powoli)

- Już po wszystkim?

(długa pauza)

JANUSZ

- Drogie koleżanki i drodzy koledzy. Tworzyliście wspaniały zespół i dumą napawa mnie fakt, iż mogłem z wami współpracować. Niemniej jednak...

LESIO

- A może byśmy stąd po prostu wyszli?

BARBARA

- Zanim dyrektor tu przyjdzie...

JANUSZ

- No dobra. Wychodzimy pojedynczo, w odstępach trzydziestosekundowych. Kobiety pierwsze. Tylko cicho, do cholery!

( Wychodzą powoli)

GŁOS RENI

- Tu Polskie Radio w programie pierwszym. Nadajemy komunikat. Z powodu awarii głównego nadajnika, dzisiaj, w godzinach 18.50 – 19.30 nastąpiła przerwa w nadawaniu programów. Serdecznie Państwa przepraszamy. Wszystkie audycje zostaną powtórzone w późniejszych terminach. Był to komunikat dyrekcji Polskiego Radia. A teraz już zapraszamy na muzyczny relaks.

K O N I E C